

# MAŁY GOŚĆ

POŚWIĘCONY DZIAŁWIE POLSKIEJ



Czcij modlitwą różańcową Najświętszą Marię Pannę.



## List z Jasnej Góry do Dzieci Polskich.

Jasna Góra, dnia 1. X. 1934.

Drogie Dzieci!

Wy bardzo lubicie bajki... Czy nieprawda? Dziś, posłuchajcie, chce Wam opowiedzieć nie bajkę, lecz coś prawdziwego. Zanim jednak zacznę, muszę się Wam przedstawić. — Czy widzieliście kiedy białego zakonnika? Może na obrazku przynajmniej... Otóż ja takim jestem, całutki biały. A imię moje: sługa Marii.

Teraz opowiadanie: Było to przed dwoma laty. Na Jasną Górę, gdzie jest tron Polski Królowej Najśw. Panny Marii, przybywało wtedy dużo, bardzo dużo ludzi tak, że nie mogłybyście ich zliczyć. Kiedy pewnego razu zapisywałem ofiary na Msze święte, zbliżyła się do mnie jakaś wieśniaczka i ze słowami: „To znalezienie, proszę Ojca! — podała mi małą portmonetkę. W wolnej chwili otworzyłem ją. Wewnątrz było kilka grosików i niewielka, złożona kartka z adresem na stronie zewnętrznej: **Do Matki Najświętszej w Częstochowie!** — a wewnątrz taki liścik: „**Matuchno Częstochowska, ponieważ nie mogę przyjechać na Jasną Górę i upaść do nóg Twoich Najświętszych i prosić Cię o łaski potrzebne dla moich Rodziców, dla rodzeństwa i dla siebie, więc piszę tę parę słów do Ciebie, Matuchno Częstochowska, żebyś nie odrzuciła mych gorących prośb i udzieliła tych łask, o które Cię**

**zebrzę najpokorniej. Całuje Cię, Matuchno Najświętsza, bardzo.**“

Zachowałem ten liścik przy sobie. Upłynęło dwa lata. Dziś Dobry Jezus udzielił mi tej łaski, że mogłem odprawić pierwszą Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Najświętszej na Jasnej Górze. Przed Mszą św. złożyłem ten liścik na ołtarzu. W czasie Mszy prosiłem Matkę Bożą, by wysłuchiwała nie tylko prośby tego dziecka, ale pamiętała o wszystkich polskich dzieciach, które Ją kochają. Może niejedno nie ma już na ziemi mamusi, niech więc Ona będzie mu najlepszą Matką; może innym zimno i głód nieraz dokucza, niech im przyjdzie z pomocą; chore male istotki niech pocieszy i da im zdrowie. Mówiłem Jej, że Ją kochacie, że to, co jedno dziecko napisało, kryje się w serduszkach wszystkich Was. I dziś piszę do Was, Drogie Dzieci, od stóp Jasnogórskiej Pani, by słowami jednego z Was zachęcić inne do miłości dla Bożej Matki. Czy przyszekacie być Jej wiernymi? Może te słowa dotrą do tego dziecka, które pisało przytoczony liścik.

Wszystkie inne Dzieci Polskie kochajcie Marię i módlcie się do Niej za Ojczyznę naszą, której Ona jest Królową.

Wasz Przyjaciel — S. I.





## Pomagać duszom w czyściu!

We Francji żyła dziewczyna, Armella Nicolas, która odznaczała się wielką doskonałością i była przez wielu uważana za świętą. Gorliwie modliła się i przynosiła liczne ofiary za dusze w czyściu. Dzieckiem była i pasła owce cicia. Gdy więc słońce prażyło nie-miłosiernie w lecie, znosiła upały chętnie, ofiarując je za dusze czyścowe. Tak samo w zimie przyjmowała cierpliwie mrozy, ofiarując zimno w intencji dusz czyścowych. Przy stole często odmawiała sobie najlepszych potraw z myślą o czyściu. Często stroniła od zabaw, aby przez tę ofiarę pomóc zmarłym krewnym i przyjaciółom.

Uzasadniała zaś tę swoją miłość dla duszyczek w sposób następujący:

— Gdybym ujrzała kogoś z pokrewieństwa w dużym ogniu a mogłabym mu pomóc, to byłoby chyba okropnem okrucieństwem, gdybym nie śpieszyła, aby go wyratować. Tak samo ma się sprawa z duszami czyścowymi. One sobie już pomóc nie mogą, ale ja mogę im pomóc. Dlaczego więc nie miałabym tego chętnie uczynić?

Czyż i wy, drogie dzieci, z miłości ku duszom czyścowym nie będziecie naśladowały małej Armelli?

## „Najciekawsze zdarzenie wakacyjne“.

### Wschód słońca na morzu.

Nareszcie rozpoczęły się moje ulubione wakacje szkolne. Tydzień później wyjechałem z moimi rodzicami do Gdyni, aby odpocząć z całorocznej pracy. Marzeniem mojem było wschód słońca na morzu zobaczyć. To też pewnego wczesnego ranka wybrałem się z rodzicami nad morze. Wkrótce stanąłem nad wielką i głęboką wodą.

Ranek był chłodny. Wokoło było jeszcze trochę ciemno. Do moich uszu dochodził głuchy szum wody, która odbijała się o brzegi, belkocząc i chluszcząc między kamieniami. Nastąpiła chwilowa cisza. Spojrzałem przypadkowo na morze, a po chwili na niebo. Niebo błękitniało powoli.

Naraz wdali ukazały się jakieś cudne blaski. Blaski te poczęły coraz bardziej jaśnieć. Morze

było wówczas zupełnie białe, jakby śniegiem pokryte. Po chwili białe blaski poczęły przybierać kolor ognisty. Promieniały coraz bardziej, aż blask ognia przepoił je. Po chwili padły na morze smugi złotego światła i rozdarła się śniegowa płaszczyzna. Z błękitnej zaś wody trysnął blask. Na morze tymczasem poczęły padać złote, srebrne i niebieskie strzały, wielkie koła i łuki. Łuki te lśniły się i przybierały coraz to inne kolory. Nakoniec ukazało się słońce, mające wygląd ognistej kuli.

Teraz słońce poczęło się unosić stopniowo, tracąc swój ognisty kolor.

Morze było cichuteńkie. Dzień był pogodny. Na niebie nie było ani jednej chmurki. Od czasu do



czasu było słyhać plusk ryb, które mieniły się w złotych promieniach porannego słońca. Tam znowóż było słyhać krzyk mew, które łapały małe rybki. Podzi-

wiałem jeszcze przez chwilę te wielkie masy wody, dziękując zarazem Panu Bogu, że stworzył tak cudowny i przepiękny świat.  
**Wiktor Drewniok.**

## Napad małp na pociąg.

Wielce zła nowina przebiegła niedawno dzienniki indyjskie. Na jednym z torów kolejowych, prowadzących do Bombayu jechał pociąg towarowy w okolicy stacji Purigat. Parowóz prowadził maszynista krajowiec Mahratta. Gdy pociąg zbliżył się do pewnego wzniesienia terenu, palacz dorzucił pod kocioł węgla, ażeby powiększyć ciśnienie pary. Kierowca bacznie badał tor, który łatwo mógł być podplukany przez silne podzwrotnikowe deszcze.

Pociąg jechał właśnie przez las dziewicy, otaczający tor kolejowy blisko z obu stron. Nagle kierowca krzyknął głośno z przerażenia, wyłączył parę i założył hamulce. Pociąg był bardzo ciężki. Mógł się więc — pomimo że jechał powolniej z powodu wzniesienia — zatrzymać dopiero po kilkudziesięciu

metrach. Co było przyczyną nagłego zatrzymania?

Otóż wiechawszy na pewien zakręt, maszynista zobaczył nagle przed sobą ogromną ilość dużych małp, które stłoczyły się na torze. Mogło ich być kilkaset, może nawet kilka tysięcy. Były z gatunku Landgur, wielkie, żółte zwierzęta, o czarnych twarzach i siwych brodach. Co je sprowadziło na tor kolejowy, tego dotychczas nikt nie wie. W każdym razie pociąg wiechał w nie i zabił i zranił kilkadziesiąt, zanim zdołał się zatrzymać. Małpy rozwścieczone rzuciły się do ataku. Maszynista pochwycił ogromny klucz śrubowy i postanowił się bronić do upadłego. Zaczął więc uderzać rozpaczliwie w długie włochate ramiona, które sięgały po niego. Tymczasem palacz, zamiast pomóc koledze, uciekł po dachach wagonów aż do ostatniego wozu, gdzie schował się pod grubą płachtą, zakrywając ładunek. Stamtąd słyszał przez dłuższy czas gniewne charczenie i wrzaski małp i wołania o pomoc nieszczęśliwego kierowcy parowozu.

Dopiero po kilkunastu minutach nadszedł torowy, badający bezpieczeństwo szyn. Prawdopodobnie małpy zlekły się jego i w okamgnieniu uciekły. Palacz wyszedł z kryjówki i opowiedział, co się było stało. Udali się zaraz do parowozu, lecz prócz krwawych plam nie znaleźli ani śladu po maszyniście. Dopiero po długich poszukiwaniach żołnierze, idący śladem uciekających potworów, znaleźli okropnie skałeczone ciało nieszczęśliwego maszynisty, który poległ na posterunku, pełniąc sumienie swój obowiązek służbowy.





## Przyjaciele.

Stach, Jurek i Wacek stanowili nierozłączną trójkę. Stach był synem szewca, Jurek krawca, a Wacek piekarza, i to właśnie było przyczyną ich wielkiej przyjaźni. A było to tak: Pewnego razu Stach, wracając z pola, po drodze, dogania razem idących Jurka i Wacka: po chwili rozmowy pyta:

— Słuchajcie, koledzy, czemuście chcieli zostać w przyszłości?

— Ja będę krawcem jak mój ojciec — odparł Jurek.

— A ja też rzemiosło odziedziczę po ojcu — zostanę więc szewcem — powiedział Stach.

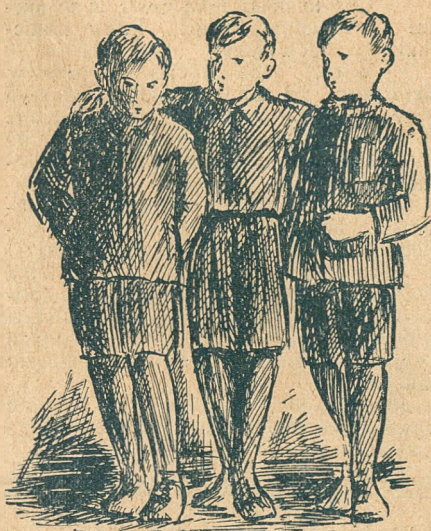
— No, a mnie to pytać nie musicie, — przecie wiecie kim jest mój ojciec — piekarzem — kończył Wacek. — Widzicie jak my z sobą świetnie się zgadzamy. Zostańmy więc przyjaciółmi.

— Bardzo dobrze. — zgodzili się chłopcy i podali sobie ręce.

— I wiecie co? — w przyszłości będziemy sobie pomagać. Stach będzie mi szuł buty, ty ubranie, a ja wam dostarczać będę chleba i bułek. My się obędziemy bez pieniędzy. — Świetny projekt! — jednogłośnie potwierdzili chłopcy.

Interes na przyszłość wraz z przyjaźnią został zawarty. Odtąd nasza trójka widziano zawsze razem. A było jeszcze coś, co łączyło chłopców. Otóż dobre i szlachetne serca trzymały przyjaciół w zgodzie i miłości. Nazywano ich „złotymi chłopcami“, gdyż każdemu umieli wyświadczyć coś dobrego. Jednym słowem, byli to chłopcy uczynni, wzorowi, a przytem pobożni i w swej uczynności wzajemnie się prześcigali. Więc wszędzie ich lubiano i za wzór stawiano.

Pewnego dnia dowiedzieli się w szkole o chorobie biednego kolegi Antka. Przejęła sę tem bardzo nasza trójka. Czempredzej więc spakowali książki i zaraz po lekcjach poszli odwiedzić chorego kolegę. Wiedzieli, gdzie mieszkał, bo i gdzież jak nie w suterynie. Gdy weszli, owionęło ich stęchłe i duszne powietrze ciasnego i wilgotnego mieszkanka. W kacie w łachmanach ujrzeni chorego. Leżał ze spieczonemi usty i rozpalonem czołem, coś niewyraźnie mamroczać. Obok siedziała matka również wymizerowana kobiecina. Podeszli bliżej; Stach zapytał o coś



chorego chłopca, lecz ten nic nie odpowiedział.

— On majaczy, w gorączce jest i nikogo nie poznaje. — Bez pamięci leży od wczoraj — rzekła matka.

Chłopcy chwile zabawili i ze smutnymi minami odeszli, tak im żal było kolegi.

Szli przez ulicę w smutnem rozmyślaniu; wreszcie Jurek odezwał się pierwszy.

— No i cóż my na to? musimy przecie jakoś poratować Antka. On w takiej nędzy jest, a biedna matka nie może mu kupić lekarstwa.

— Ja już mam projekt — po namyśle oświadczył Wacek. Poproszę ojca, by mi pozwolił roznosić bułki po mieście. Przed wieczorem po odrobieniu lekcji mam czas, a z rana do 8-mej też mogę. Zastąpię więc chłopca, a wyznaczona mi nagroda oddam Antkowi na lekarstwo.

— Świetny pomysł — rzekł Jurek — Stach i ja to samo zrobimy.

Ucieszyli się przyjaciele i uściśnęli ręce. Dziś jeszcze pomówimy w tej sprawie z rodzicami. I chłopcy pożegnali się, każdy podążając w swoją stronę. Nazajutrz wieczorem spotkali się w mieście. Wacek z koszem bułek na barkach, Jurek z dużą paką uszytych ubrań, a Stach, pękiem butów nowych wywi-



jając, uśmiechał się życzliwie do przyjaciół. —

— Cóż to masz taka gesta m'ne Jurku! — zagadnął chłopca, który uśmiechał się zadowolony.

— Wiesz, poszcześciło mi się w pierwszym już dniu. Dostałem aż dwa złote od jednego kupca za odniesione ubranie. Zadowolony był z uszycia, bo i któż tak uszyje jak mój ojciec — dodał z dumą.

— Nam również niegorzej się powiodło; już teraz będziemy mogli pomóc biednemu Antkowi w potrzebie.

Rozrachowali pieniądze. Było kilka złotych razem, węc zaraz poszli do chorego kolegi. Matka chorego chłopca była wzruszona i nie umiała wyrazić swej wdzięczności za dobroć „złotym chłopcom”.

Ale dla nich nagroda było wielkie wewnętrzne zadowolenie ze spełnionego uczynku.

Upłynęło kilka lat. Nasi chłopcy wyrosli na tegich mężczyzn i sumiennych rzemieślników. Życzenia ich się spełniły. Stach odziedziczył po ojcu warsztat szewski i założył nawet własny sklep z obuwiem. Jurek, teraz Jerzy, miał własną pracownię krawiecką, a Wacek, pan Wacław, znany w mieście z najlepszego wyrobu ciasta, był właścicielem wielkiej piekarni i cukierni. Całe życie dotrzymali sobie słowa i stanowili nadal nierozdzielna trójkę przyjaciół. Całe miasto szanowało naszych dzielnych rzemieślników. Żydom tylko byli solą w oku, gdyż ci coraz mniej miewali klientów w swych sklepach.

Z Antka też wyrósł zuch mielada. Zajął się nim pewien bogaty człowiek i wychował go na lekarza. Dr. Antoni L. nigdy nie zapomniał wyświadczonej mu dobroci w dzieciectwie i nieraz mał szczęście odwdziżyć się swym przyjaciełom.

B.

### Jakie święto przypada na jeden z ostatnich dni października?

|    |   |   |  |  |   |  |   |   |  |
|----|---|---|--|--|---|--|---|---|--|
| 1  |   |   |  |  | + |  |   |   |  |
| 2  | ■ |   |  |  | + |  |   | ■ |  |
| 3  | ■ | ■ |  |  | + |  | ■ | ■ |  |
| 4  |   |   |  |  | + |  |   |   |  |
| 5  | ■ |   |  |  | + |  |   | ■ |  |
| 6  | ■ |   |  |  | + |  |   | ■ |  |
| 7  |   |   |  |  | + |  |   |   |  |
| 8  | ■ |   |  |  | + |  |   | ■ |  |
| 9  | ■ |   |  |  | + |  |   | ■ |  |
| 10 |   |   |  |  | + |  |   |   |  |
| 11 | ■ | ■ |  |  | + |  | ■ | ■ |  |
| 12 | ■ |   |  |  | + |  |   | ■ |  |
| 13 | ■ |   |  |  | + |  |   | ■ |  |
| 14 |   |   |  |  | + |  |   |   |  |

Umieść odpowiedzi w kratkach oznaczonych krzyżykiem!

Znaczenie wyrazów poziomych: 1. dobry napój (zdrobniale), 2. bohater z powieści Senkiewicza, 3. łódź pływacy po rzece, 4. nieładny, 5. naczynie, 6. to co się pali w papierosach, 7. mały

otwór, 8. coś do smarowania chleba, 9. dom wiejski, 10. przeciwieństwo do otworzyć, 11. okres lub epoka, 12. część nogi ludzkiej, 13. zabawka dla dziewczynek, 14. szkoła średnia.

Miedzy dobre rozwiązania będą rozlosowane 10 upominków. Rozwiązanie przysłać do 31 października b. r.

### Odpowiedzi Redakcji.

**Klasa V w Ciechocinku:** Bardzo się cieszę, iż piśmko wam się podoba. Szczególnie uradowałem się z waszego ślicznego wierszyka. Któż go ułożył? Może sama Antosia Pietrzakówna? Pozdrawiam wszystkich serdecznie.

**Adela Foryczanka.** Wystarczyło, gdybyś była opisała w „najciekawszej przygodzie”, tylko jeden dzień twego pobytu w szpitalu. Zu dużo opisałaś. Następnym razem będzie lepiej, prawda? A może weźmiesz udział w konkursie zagadkowym? Pozdrowienia.

**Anna Wieczorkówna:** Dobrze, że nie stało się nic złego. Szkoda, że nie opisałaś tej pielgrzymki do Pekar. Skarbonki twoje były pięknie wypełnione. Czy tak samo będzie za październik i listopad? Pozdrawiam.

\*

Dalsze odpowiedzi na liściki w następnym numerze „Małego Gościa”.

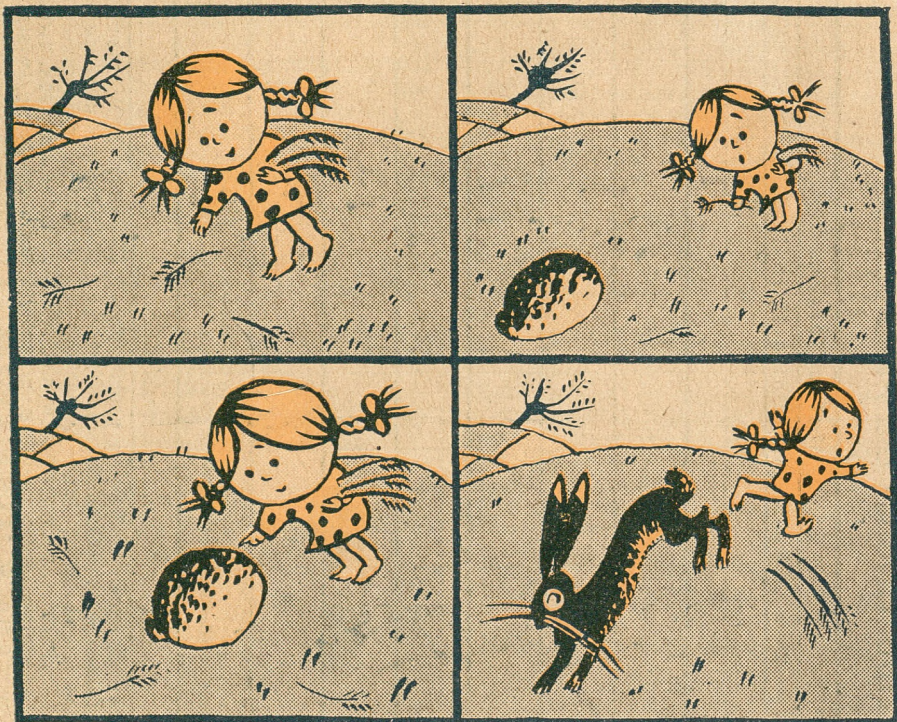
# Skarbonka ofiar dla Pana Jezusa.

Listopad

|   |           | Dni miesiąca:   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
|---|-----------|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|----|----|----|--|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|--|
|   |           | 1   | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16   | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |  |
| Pacierz   | ranny     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
|   | wieczorny |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Msza święta   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Komunia święta  |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Pragnienie Komunii świętej  |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Odwiedzenie Pana Jezusa   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Dziesiątek różańca świętego   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Spełnianie radosne obowiązków   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Drobne ofiary z miłości do Jezusa   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| Imię ....., parafia ....., lat .....  |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| <p><b>Intencja.</b></p> <p>Powyższe ofiary składajcie Najśw. Sercu Jezus. w intencji za nagle umierających.</p> |           | <p><b>Kochane dzieci!</b> Módlcie się chętnie i nabożnie. Zaraz przy przebudzeniu się „Wszystko dla Ciebie, Najśw. Serce Jez.” Komunikujcie! Możliwe codziennie, przynajmniej w niedzielę. <b>Badźcie apostołami</b> przez modlitwę, przykład, słowa: w domu, w szkole, wszędzie.</p> |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |    |    |    | <p><b>Objaśnienie:</b> W zaznaczone kratki staraj się codziennie jak najwięcej krzyżyków postawić. Drobne ofiary z miłości do Jezusa: <b>Módl się za dusze zmarłych, zwłaszcza tych osób, które nagle zeszlę ze świata.</b> Skarbonki oddać ks. Proboszczowi, który przekaże je do red. „G.N.”</p> |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |



## Przygody Fucinki.



Idzie — po żytku ścierni została —  
 Zbierać kłoski Funia mała.  
 Zbiera kłoski, wyśpiewuje,  
 Ze słoneczka się raduje.  
 A tu patrzy — widzi brytkę;  
 Czy kto zgubił może piłkę?  
 Patrzy, stoi, medytuje,

Co to leży, odgaduje..  
 I paluszką potrąciła  
 I zajączka obudziła.  
 Smyk zajączek obudzony,  
 Smyk zajączek przestraszony;  
 Kić przez pola, kić przez błonia —  
 Zmyka zając, zmyka Funia.